SZANUJ WYSIŁEK DRUKARZY I KOLPORTERÓW.
ODDAJ PISMO W PEWNE RĘCE. NIE NISZCZ!

BIULETYN informacyjny

R. IV | 26 LUTEGO 1942 R. | № 8—112

ANGIELSKI SPOSÓB WOJOWANIA

Niemal po każdej przegranej przez Anglików bitwie wzbiera w środowisku polskim fala rozczarowania. „Bójcie się Boga, cóż to za patałachy! Singapur oddali! „Półwyspu Malajskiego i Singapuru chcieli bronić pięcioma dywizjami!“ „Ledwo tą Cyrenajkę zdobyli — a już z niej zwiali; wiali tak, że Rommel dogonić ich nie mógł“.

Nie mamy zamiaru podważać tych zarzutów, dyktowanych przez rozgoryczenie. Albowiem zarzuty te są słuszne: istotnie Anglicy są bardziej niż oszczędni w szafowaniu swym żołnierzem oraz łatwiej niż którykolwiek naród przegrywają bitwy.

Nie mając zamiaru obalać tych zarzutów — pragniemy jednak rzecz wytłomaczyć. Otóż sprawa polega na tym, że angielski sposób wojowania różni się całkowicie od sposobu wojowania innych narodów Europy. Polacy, Niemcy, Francuzi, Rosjanie prowadzą wojny mniej więcej jednakowo; wielowiekową tradycją wrosły nam w krew pojęcia walki do upadłego, honoru droższego nad życie, cenienie broni jako najistotniejszego czynnika walki itd. Jednym słowem jesteśmy narodami żołnierskimi i w sposobach żołnierskich szukamy rozstrzygnięcia wojen.

Anglicy — inaczej. I u nich nie brak tradycji rycerskich i rycerskiego poglądu na walkę. Ale wojnami nie kierują tam rycerscy oficerowie. Wojnami kierują tam politycy, dyplomaci, kupcy, przemysłowcy. A ten typ ludzi musi mieć na sposób prowadzenia wojen inne pojęcie. Ten typ ludzi przywiązuje ogromną wagę do sojuszów i koalicyj, do oszczędnego szafowania ludźmi i sprzętem, do trzymania w pogotowiu wielkich rezerw, ten typ ludzi nie jest zdolny stawiać wszystkiego na jedną kartę. Ludzie ci wyspecjalizowali się w duszeniu przeciwników metodami „wojen“ gospodarczych, w rozsadzaniu przeciwnika od wewnątrz.

2 Więc choć nasze polskie poczucie walki buntuje się na ten sposób wojowania, choć serce nam rośnie na myśl jakto my byśmy bili Niemców, gdybyśmy byli w dostatecznej liczbie w Libii — to jednak opanujmy uczucie i dajmy głos rozsądkowi: niech już nasi wyspiarscy sprzymierzeńcy przegrywają wszystkie po kolei bitwy — byle wygrali tę jedną: o s t a t n i ą ! A doświadczenie historyczne mówi, że w tym właśnie Anglicy są specjalistami

Tak jest zresztą i dziś. Albowiem ci ciągle przegrywający bitwy Anglicy zdążyli już dotąd: 1 — zniszczyć potęgę militarną, gospodarczą i moralną Włoch, 2 — Zapewnić arcyważne bezpieczeństwo dla transportów idących przez Atlantyk do WBrytanii, 3 — Zorganizować fantastycznie potężną koalicję przeciw państwom paktu trzech; 4 — zewrzeć śmierteley chwyt na niemieckim karku (całkowita dezorganizacja niemieckiego przemysłu i transportu, potężne osłabienie niemieckiego lotnictwa, wplątanie Hitlera w beznadziejną walkę na wschodzie).

Nie wymagajmy, by Anglicy walczyli „po polsku". Są do tego niezdolni. To nie leży w ich charakterze. Pozwólmy im prowadzić wojnę „po angielsku". I miejmy zaufanie, że na tych angielskich sposobach ojczyzna nasza nie wyjdzie najgorzej.

ZAGRANICA

F r o n t s o w i e c k i. Mija już trzeci tydzień odkąd wojska sowieckie nie czynią postępów. Kosztem zasilenia frontu licznymi dywizjami ściągniętymi z zachodniej Europy i z Rzeszy — dowództwo niemieckie opanowało położenie. Nie tylko Wielkie Łuki, Wiazma, Rosławl, Briańsk i Orzeł oparły się ofensywie sowieckiej — ale nawet tak bardzo zagrożony Rżew pozostał w rękach niemieckich. Dowództwo sowieckie, nie mogąc zlikwidować głównych niemieckich punktów oporu, rzuca nieustannie na tyły niemieckie liczne oddziały narciarzy, piechoty na saniach i kawalerii, mające działać sposobami partyzanckimi. Oddziały te buszują już we wschodniej Białorusi — co dało sowieckiemu Komitetowi Obrony powód do odezwy, wzywającej całą ludność Białorusi Sowieckiej do rozpoczęcia walk partyzanckich.

L i b i a. Nic nowego. Zatopiono 2 włoskie krążowniki.

D a l e k i W s c h ó d. Ofensywa japońska prowadzona jest równocześnie w trzech kierunkach: 1 — w Birmie, 2 — na Jawę i 3 — na Australię.

W Birmie — Japończycy poczynili duże postępy. Mianowicie sforsowali rzekę Bilin — ostatnią naturalną przeszkodę na drodze do Rangoonu — i zajęli miasto Pegu. Tym sposobem liczyć się należy z zajęciem Rangoonu. Będzie to ciężką porażką strategiczną Aliantów, gdyż odetnie Chiny od dostaw wojennych z Ameryki i Anglii. Komunikaty brytyjskie mówią o ciężkich stratach wojsk japońskich, o zażartych walkach dywizyj chińskich i hinduskich, o wzmocnieniu na tym odcinku lotnictwa brytyjskiego.

Przygotowania do ofensywy na Jawę są w pełnym toku. W tym celu Japończycy gorączkowo organizują bazy w południowym Borneo i Celebesie oraz opanowują Sumatrę. W tym celu również zorganizowali wyprawę na tuż pod Jawą położoną wyspę Bali. Trzy doby trwała walka sił morskich i powietrznych amerykańskich, holenderskich i brytyjskich przeciw lądującym na Bali Japończykom— i stwierdzić należy, że po słynnej bitwie w cieśninie Makassar, jest to druga skolei bitwa, w której Japończycy odnieśli poważne straty. Alianci zatopili 1 japoński krążownik, 2 kontrtorpedowce, 8 transportowców, a wiele statków i okrętów uszkodzono.

Przygotowania do ofensywy na Australię wyraziły się w zajęciu najważniejszych punktów wyspy Timor, położonej o 720 km od Portu Darwina — bazy australijskiej floty wojennej na północnych wybrzeżach Australii. Sam Port Darwina był po raz pierwszy w tej wojnie bombardowany z powietrza.

Mac Arthur broni się w sposób wręcz znakomity na półwyspie Bataan na Filipinach.

Pragniemy zwrócić uwagę czytelników na pierwszą jaskółkę, zdradzającą jedno z głównych źródeł słabości japońskiej: rząd japoński nakazał przestawienie szeregu stoczni na budownictwo statków drewnianych, celem przyśpieszenia budowy i oszczędzenia stali. Jak wiadomo — flota handlowa japońska jest czterokrotnie mniejsza od brytyjskiej i tylko nieco większa od niemieckiej — liczy bowiem około 5 milionów tonn. Rodzaj wojny na Dalekim Wschodzie stawia ogromne wymagania przed tą flotą, coraz dalsze podboje — wzmagają zapotrzebowania tonażu, a równocześnie działania wojenne powodują szybki w nim ubytek. Strata każdego statku handlowego staje się w tych warunkach stratą niepowetowaną — wobec ograniczonych możliwości stoczni japońskich, braku stoczni w krajach przez Japonię zdobywanych, oraz dużego niedoboru stali w Japonii i na całym Dal. Wsch.

Zmiany w rządzie angielskim. Są one następujące: utworzone zostało stanowisko vicepremiera, które objął przywódca Partii Pracu — Atlee. Ponadto do rządu wszedł b. ambasador angielski w Moskwie sir Stafford Cripps, jeden z bardziej lewicowych członków Partii Pracy. Natomiast ubył z rządu konserwatysta i magnat finansowy lord Beaverbrook. Zmiany te posiadają wyraźną wymowę: 1. wzmaga się znaczenie w rządzie Partii Pracy, która jest wykładnikiem bezwzględnej walki z Niemcami; 2 — jednocześnie wzrastają wpływy czynników które w rządzie angielskim dbać będą o interesy rosyjskie. Tak więc zmiany te są dla Polski korzystne, gdyż wzmacniają wolę walki z Niemcami. Z drugiej strony są one dla nas kłopotliwe, ze względu na wzrost posłuchu w Londynie dla głosów sowieckich.

Indie. Bodajże najdonioślejszym wydarzeniem politycznym dnia dzisiejszego jest długotrwały pobyt wodza Chin niepodległych Czang Kai Szeka w Indiach. W sposób właściwy swej genialnej dyplomacji usiłują Anglicy nie tylko pozyskać Indie do walki z Japonią, ale także od dawna już narastający ruch narodowy Hindusów, z którymi mieli i mają tyle kłopotów, skierować przeciw Japonii.

Większość rozmów podczas swej podróży odbył Czang-Kai-Szek nie z Anglikami, ale właśnie z Hindusami. Rozmawiał wielokrotnie z przywódcą „kongresowej partii" hinduskiej — Nehru (następcą Ghandiego), z samym Ghandim oraz z przywódcą muzułmanów hinduskich. Szczególne znaczenie miały rozmowy z Nehru, którego postać zyskuje w Indiach z dnia na dzień na znaczeniu. Nehru jest przedstawicielem radykalnego odłamu nacjonalistów hinduskich, polityka jego skierowana jest przeciwko radżom i ma na celu przeprowadzenie reformy rolnej. Ponadto Nehru jest przeciwnikiem totalizmów.

Biorąc pod uwagę miłą zapewne dla Nehru radykalizację rządu angielskiego oraz jednoczesne rozmowy z Czang-Kai-Szekiem, wodzem nowego azjatyckiego nacjonalizmu chińskiego, — można przypuszczać, że znajdujemy się w przededniu zorganizowania przez Anglików frontu przeciwjapońskiego na kontynencie Azji. Front ten liczyłby 700 milionów ludności — a jednym z jego filarów byłyby Indie, dotąd tyle kłopotów przysparzające WBrytanii.

Do tej pory w szeregach brytyjskich służy już jeden milion wojsk hinduskich. Nowi rekruci przybywają w liczbie około 50.000 ludzi miesięcznie.

A m e r y k a Z j e d n o c z o n a. W chwili obecnej można już podsumować wyniki niedawnej konferencji wszechamerykańskiei, odbytej w Rio de Janeiro. Jak wiadomo konferencja ta zajęła stanowisko wrogie przeciwko Niemcom, Włochom i Japonii. W s z y s t k i e państwa obu kontynentów amerykańskich w chwili obecnej stanęły u boku Stanów Zjednoczonych i ich sprzymierzeńców. Wyjątek stanowi tylko Argentyna i Chile, przyczym wstrzemięźliwość Chile jest usprawiedliwiona zbliżającymi się wyborami prezydenckimi.

Wobec tego do walki mają Stany Zjednoczone możność dysponowania: 1. niezmiernymi bogactwami naturalnymi oraz przemysłem całej półkuli zachodniej. 2. Floty państw amerykańskich już teraz oddane są na usługi dostaw i transportów wojennych. 3. na całym kontynencie amerykańskim organizuje się bazy morskie i lotnicze, które będą mogły być użyte w razie potrzeby. Dyplomacja niemiecka i japońska, które tak bardzo liczyły na państwa południowo-amerykańskie, tyle w nie włożyły pieniędzy i pracy — poniosły dotkliwą i całkowitą porażkę.

R ó ż n e. — Kierownik polskiego ministerstwa spraw zagranicznych min. Raczyński bawi obecnie w Waszyngtonie. Rząd Polski szuka w Stanach Zjednoczonych zabezpieczenia i należytego zrozumienia dla swoich interesów.

— 18 bm premier Churchill przyjął delegację Austriaków, których zapewnił, że WBrytania nigdy nie zapomni, iż Austria była pierwszą ofiarą napaści Hitlera. Wolna Austria zajmie honorowe miejsce pośród narodów uwolnionych od tyranii hitlerowskiej.

— „Il regime fascista" z 8 bm. komunikuje, że zgodnie z zarządzeniem Ministra Korporacyj, publiczność może nabywać alkohol jedynie dla celów leczniczych, za receptą lekarską.

— 85 proc. uchodźców znajdujących się w Anglii zajętych jest obecnie w przemyśle wojennym.

Polscy lotnicy

Miesięcznik „The New York Magazine"daje artykuł o polskich lotnikach w Anglii. Autor artykułu — Cracke Thompson — nazywa Polaków „demonicznymi bojownikami". „Życie ich — pisze Thompson — straciło w praktycznym znaczeniu tego słowa swoją wartość. Pozostała w nich tylko nienawiść i pragnienie zemsty Stracili oni swoje rodziny, swoje domy, a przede wszystkim swoją ojczyznę. I dlatego być może śmierć stała się dla nich rzeczą nieważną".

„Z początku zaciętość Polaków wzbudzała niepokój między ich brytyjskimi dowódcami. Na ziemi Polacy byli bardzo posłuszni. Ale kiedy już byli w powietrzu„nie wytrzymywali formacji i jeżeli zobaczyli chociaż jeden samolot nieprzyjacielski na niebie — rzucali się w pogoń za nim. Robiono wysiłki, aby dowodzić nimi przez radio — odpowiadali wówczas lakonicznie: „no speak English" (nie mówimy po angielsku).

Opisując dzieje jednego z bombowych dywizjonów polskich Thompson opowiada, jak otrzymawszy pełen ładunek benzyny oraz bomb — dywizjon miał dokonać lotu i bombardowania ćwiczebnego. „Samoloty długo nie powracały z ćwiczenia. Przechodziły godziny za godzinami, rósł niepokój dowódcy, a bombowce wciąż nie wracały... W końcu ukazały się na niebie nad lotniskiem, zatoczyły przepisowe koła i wylądowały. Bomb nie przywieźli z powrotem, baki z benzyną były puste.

— Gdzieście byli? — zapytał dowódca.

— Bombardowaliśmy Berlin — lakonicznie odpowiedzieli Polacy.

„We wrześniu 1940 r. w miesiącu ofensywy powietrznej na Anglię, dywizjon Kościuszkowski (myśliwski) sam miał na rozkładzie 118 samolotów oznaczonych czarnymi krzyżami. W dniu, w którym dywizjon odwiedził król Jerzy, Polacy zestrzelili 13 samolotów niemieckich — stanowiło to jedną trzecią wszystkich samolotów nieprzyjacielskich, zestrzelonych tego dnia przez RAF".

„Polacy są szatańskimi pilotami — pisze Thompson. Bombowce przez nich pilotowane podczas dziennych nalotów na Francję ocierają się prawie o dachy nieprzyjacielskich hangarów i fabryk. Nie boją się oni niczego i śmieją się z najcięższych zapór ogniowych. Ich myśliwce bez chwili zastanowienia rzucają się do ataku na każdą liczbę samolotów nieprzyjacielskich, rozganiając i pędząc nieprzyjaciela, siejąc zniszczenie po całym niebie".

Polacy są nie tylko odważnymi — ale i dobrymi pilotami. Na dowód tego Thompson opisuje znane zdarzenie, jak jeden z naszych pilotów „zabrał" na ogonie swego Spitfire'a mechanika i stwierdziwszy w powietrzu, że samolot źle się trzyma, powrócił szczęśliwie na lotnisko. „Lotnikom polskim mogą pozazdrościć wszyscy lotnicy świata" kończy Thompson.

Do artykułu dziennikarza amerykańskiego pragniemy dodać, że według wiadomości, jakie napływają do Warszawy z Anglii — lotnicy polscy cieszą się istotnie na Wyspach Brytyjskich bardzo dobrą opinię. W szczególności nasi lotnicy myśliwscy uważani są za najlepszych myśliwców alianckich.

CENY Każdy z nas, mieszk. t. zw. GGubernii styka się codzień z przykładem niem. bezradności organizacyjnej i niemiec. zakłamania — jakim jest polityka cen, stosowana przez okupanta. Jak wiadomo — obwieszczenia ustalają co pewien czas „ceny urzędowe" — do których nikt (ani Polacy, ani Niemcy) się nie stosuje.

Warto jest przyjrzeć się bliżej tym niemieckim cudactwom organizacyjnym i gospodarczym.

1. Jeśli chodzi o żywność — ceny urzędowe miałyby jakiś sens, gdybyśmy otrzymali na kartki przydziały dostateczne do życia. Tymczasem przydziały kartkowe nie mają nic wspólnego z istotnymi potrzebami ludności. Przykład: zupełny brak przydziałów tłuszczów. W wyniku ludność skazana jest na zakup żywności po każdej cenie — gdyby tego nie robiła, groziłaby jej śmierć głodowa. Ponieważ jednak rynek żywnościowy jest stale grabiony przez Niemców kontyngentami, przeznaczonymi w ogromnej części dla Niemców i do Rzeszy (np. nabiał, drób it.p. idzie wyłącznie na potrzeby niemieckie) — brak towarów coraz bardziej podnosi ceny. To nie wojna jest winna warjactwom cen — to jest winna zbrodnicza i nieudolna gospodarka niemiecka w Polsce!

2. Aby zakupić jakikolwiek towar w hurtowniach po cenach urzędowych — trzeba mieć t.zw. „Kennziffer", t.j. urzędową kartę zezwalającą na dany zakup. Ponieważ jednak nawet urzędy niemieckie muszą na owe „Kennziffer" czekać po parę miesięcy — nikt się w to bawić nie chce — i nawet wojsko, nawet SS, nawet Gestapo kupuje potrzebne im towary (pokost, wiadra it.p.) po cenach rynkowych. Jest to wprost klasyczny przykład niemieckiego zakłamania.

3. Żaden niemiecki kupiec w „GGuberni" nie stosuje się do cennika urzędowego — prócz przydziałów kartkowych. We wszystkich branżach panuje niesamowite łapownictwo. Żaden zakup węgla, drzewa, cementu, żelaza it.p. nie odbywa się drogą normalną, wszędzie musi być łapówka. Z naciskiem podkreślamy — że źródłem łapówki jest niemiecki urzędnik i niemiecki hurtownik. Czyż trzeba mówić o spustoszeniach moralnych, jakie do naszego życia gospodarczego wnosi niemiecki sposób „handlu".

4. Transport bez łapówek jest niemożliwy. Stwierdzić trzeba, że podporą i ostoją transportu w t.zw. „GGubernii" jest ...armia niemiecka. Bez wojskowych samochodów ciężarowych, bez oficerów i podoficerów niemieckich, żaden z żydowskich, polskich i niemieckich hurtowników a często detalistów nie przeprowadziłby żadnej transakcji. A za gotówkę — wszystko można zrobić — nawet przewieźć ze Lwowa do Warszawy samochodami wojskowymi setkę pasażerów żydowskich!

W jednej tylko dziedzinie udało się Niemcom utrzymanie cen na poziomie przedwojennym: w dziedzinie p ł a c. Stawki robotnika, pobory pracownika pozostają bez zmian. W instytucjach prywatnych życie i naturalne ludzkie stosunki łagodzą oficjalne zarządzenia, ale pracownicy wszelkich instytucji urzędowych są skazani na potworny wyzysk.

Słynna „niemiecka gospodarka" pozostanie na długo w polskiej pamięci.

KRAJ

Widmo katastrofy. Nadchodzące ze wszystkich stron kraju wiadomości o stanie przemysłu pracującego na rzecz zbrojeń niemieckich — wskazują na bardzo daleko już posunięte trudności, z jakimi przemysł ten walczy. A więc w szeregu zakładów przemysłowych COPu — pracuje się już tylko kilka dni w tygodniu, co więcej — rozpoczęto rozbiórkę maszyn w pewnej ilości fabryk. W okręgu przemysłowym warszawskim — dziesiątki warsztatów stoi bezczynnych, skraca się czas pracy, zwalnia się robotników na urlopy. Klasyczny pod tym względem jest przykład „bezrobocia" w Warszawskiej Fabryce Karabinów, o czym pisaliśmy w poprzednim numerze. Również wiadomości napływające ze Śląska wskazują na zmniejszenie wydajności pracy. Naprzykład w kopalniach węgla normy wydobycia spadły znacznie poniżej norm z czasów polskich; głośny jest wypadek zwolnienia jednego z dyrektorów wielkiego koncernu śląskiego, który zaapelował w okólniku do podniesienia wydajności pracy do „polskich norm".

A jeśli chodzi o zakłady przemysłowe nie związane z przemysłem wojennym — to tu bezwład staje się niemal całkowity. Przemysł tekstylny, żelazny, papierniczy it.d. gonią resztką sił. W dużej części rzemiosła — to samo.

Przyczyny tego zjawiska są różne. Odgrywa tu rolę zarówno całkowita dezorganizacja transportu jak i brak niektórych podstawowych surowców. Ponadto działa niezdolność organizacyjna Niemców do opanowania ogromu spraw, jakie zwaliły im się na głowę w kilkudziesięciu podbitych państwach Europy. „Mały sabotaż", bierny opór, „żółwia" praca it.d. podbitych narodów też robią swoje. W każdym razie trudności gospodarcze są dziś jednym z najgroźniejszych dla Niemiec objawów nadchodzącej klęski.

Małopolska Wschodnia. Społeczeństwo polskie coraz bardziej mobilizuję się przeciw Niemcom, choć praca podziemna borykać się tu musi z dużymi trudnościami. Tem nie mniej organizacja polskiego życia politycznego postępuje wyraźnie naprzód. Specjalną zakałą w Małopolsce jest większy niż w innych dzielnicach procent Polaków, zgłaszających się jako volksdeutsche. Zaraza austriacka, tkwiąca w niektórych urzędniczych duszach, wylazła teraz na wierzch. W samym Lwowie zgłosiło się na listy volksdeutschów ok. 8,000 osób.

Nastroje polsko-ukraińskie nie są dobre. Pogarsza sytuację wyraźne nasilenie wrogości do Polaków w społeczeństwie ukraińskim. Zarówno w życiu gospodarczym, jak i kulturalnym — współpracujące z okupantem żywioły ukraińskie starają się tępić polskość. Odbija się to na szkolnictwie polskim, na handlu i rzemiośle polskim.

Ta waśń polsko-ukraińska, na którą tak chętnym okiem patrzą władze okupacyjne i którą podżegają i organizują, jest tym tragiczniejsza, że okupant, ufny w słowiańską głupotę obu zacietrzewionych przeciwników, prześladuje w równej mierze Polaków jak i Ukraińców. Aresztowania wśród ukraińskich działaczy nie ustają. Wieś ukraińska zdaje się bardziej niż miasto nabiera rozumu — „działa wychowawczo" niemiecka bezwzględność w ściąganiu kontyngentów.

L a s y. Rabunkowa niemiecka gospodarka leśna w Polsce trwa z niesłabnącą siłą. Rozmiary zniszczenia obrazują cyfry, które dotyczą Inspekcji Leśnej radomskiej.

Przedwojenny etat rębny wynosi 141,000 m sześciennych.

1939-40	wyrąbano	282,000 m sześcien.
1940-41	„	240,000 m „
1941-42	ma się wyrąbać	233,000 m „

Ponad 50 procent tego wyrębu wywozi się do Rzeszy.

Wyręby robione przez okupanta dwukrotnie przewyższają normalny stan wyręb. Przy tego rodzaju wyniszczaniu lasów i zagajów, przy równoczesnym opłakanym stanie młodników i drągowin — sprawa przyszłości lasów w Polsce przedstawia się zastraszająco. Polscy pracownicy leśni powinni dołożyć starań, aby w miarę możności — szczególnie przez zdwojenie pracy własnej — zapobiec marnowaniu mienia Państwa Polskiego. A my wszyscy winniśmy wiedzieć, że ochrona lasów, będących dobrem narodu, jest obowiązkiem obywatelskim.

„L e p s z e j u t r o" — oto tytuł najnowszego krótkometrażowego filmu „polskiego", nakręconego na zamówienie propagandy niemieckiej. W filmie biorą udział m.in. Helena Zarembina, Stanisław Jaworski, Hanka Piasecka. O treści tego filmu podają jednobrzmiące komunikaty szmatławce: „Goniec Krakowski" z dnia 9.XII oraz „Dziennik Radomski" z 5.XII. Czytamy tam: „Lepsze jutro uśmiechnie się do wieśniaka polskiego, wieśniaka Wojciecha wtedy, gdy uświadomiony, racjonalnie gospodarujący, zrozumie swój obowiązek wobec współrodaków i społeczeństwa i wypełni wyznaczony kontyngent" (Dosłownie!).

„Poczciwy Wojtek" ma niewątpliwie odmienny punkt widzenia na swoje „lepsze jutro" — niż oba Szmatławce. My też. A także „jutro" wymienionych wyżej „ulubieńców ze srebrnego ekranu" rysuje się nam w bardzo nieponętnych barwach.

P a t r i o t y c z n i b a n d y c i mnożą się w różnych częściach kraju w sposób zastraszający. Mamy na myśli bandytów, podszywających się pod płaszcz bojówek „organizacyj patriotycznych". Np. w powiecie włoszczowskim grasuje pojedyńczy osobnik uzbrojony w karabin; odwiedza on zamożniejszych mieszkańców i żądając gotówki kwituje jej odbiór na piśmie, podpisując się jako członek jakiejś „organizacji". Na tym samym terenie rabuje większa banda dobrze uzbrojona, która swe bandyckie napady tłomaczy „zbiórką" na cele patriotyczne. W Józefowie nad Wisłą obrabowano w ten sposób kasę gminną, a banda uzbrojona w karabiny i granaty wystawiła kwit „organizacji" na zrabowane pieniądze.

S l ą s k. „Kat. Ztg." z 26.I. podaje przemówienie gauleitera Brachta, wygłoszone w Katowicach. M.in. pan Bracht oznajmił, że „Sląsk zamieszkuje ludność bezwątpienia niemiecka nawet wówczas, gdy nie włada biegle językiem niemieckim w mowie i piśmie. W okresie przemijającego panowania polskiego bardzo wielu ślązaków musiało się przyczaić i udawać lojalność, chodziło bowiem o przetrwanie i zachowanie własności dzieciom". Jednocześnie zapowiedział Bracht walkę

z t.zw. „polskim duchem". „Niemiec — według opinii Brachta — jest czysty, uczciwy i obyczajny, a co do tego na Śląsku odbiega — rodzi się z polskiego ducha".

W głupim tym przemówieniu jest jedna rzecz godna uwagi: stwierdzenie, że każdy Ślązak jest Niemcem. Oznacza to dalsze bezwzględne wzmożenie ucisku germanizacyjnego na Śląsku.

M r ó w c z a r o b o t a. Ilość szkół niemieckich w okręgu radomskim wynosi już około setki. Organizuje się tam obecnie dwie szkoły dla nauczycieli. Ogólna ilość niemieckich księgarni na terenie „GGubernii" przekroczyła liczbę 200. Każdego miesiąca powstają w kraju nowe niemieckie domy, szkoły, księgarnie, sklepy, teatry it.p.

My, Polacy, mamy w ręku jedną tylko broń, przeciwko tej groźnej, mrówczej robocie: b o j k o t o w a ć i s z y k a n o w a ć wszelkie niemieckie placówki. Kto ułatwia istnienie jakiejkolwiek kulturalnej czy gospodarczej placówce niemieckiej przez drobne u Niemców zakupy, gościnę, życzliwe słowo it.d. — działa na s z k o d ę polską.

WARSZAWA

W k r ó l e s t w i e „k a n t u". Właściciele sklepów warszawskich są od pewnego czasu nachodzeni przez akwizytorów pewnej niemieckiej firmy, którzy proponują zamówienie portretów lub rzeźby Franka. Te bezczelne draby, występujący czasem w mundurach niemieckich organizacji — w mawiają w naiwnych, że nabycie podobizny „gubernatora" jest polecane przez Distrikt i związki kupieckie, że wyszło już urzędowe zarządzenie it.p. Od zastraszonych kupców wyłudza się znaczne zaliczki.

Wyjaśniamy: żadnych „urzędowych" nakazów o nabywaniu portretów Franka niema! Cała sprawa jest zwyczajną łobuzerką prywatnej firmy niemieckiej, połączoną z szantażem akwizytorów. Należy im kategorycznie odmawiać kupna portretu kanalii i nie przejmować się pogróżkami. Współczujemy kupcom, którzy się dali nabrać na ten nowy szkopski „kant" i nie wątpimy, że w Warszawie nie znajdzie się ani jeden polski sklep, w którym wywieszonoby Franka. I tak będzie wisiał później, ale nieco inaczej.

W k r ó l e s t w i e „k a n t u" — c z ę ś ć II. Jak wiadomo Kierownik Propagandy w „Rządzie GGubernii" pan Olenbusch powołał do życia „Wydawnictwo Polskie", którego właścicielem jest ...pani Olembusch, żona wyżej wymienionego kanciarza. Otóż „Wydawnictwo Polskie" otrzymało monopol na druk kalendarzy. Jest to świetny interes, albowiem kalendarz, którego koszty własne wynoszą około 70 groszy (papier otrzymuje Wydawnictwo Polskie po cenach kontyngentowych) sprzedawany jest po cenie około 5 zł! Wpływające stąd do kieszeni państwa Olenbuszów miliony nie wystarczają zachłannym kanciarzom. Dowiadujemy się, że od wielu firm warszawskich pobrano pełną należność za kalendarze, kalendarzy jednak nie dostarczono, gdyż prawie cały nakład sprzedano „na lewo", po znacznie wyższych cenach.

R ó ż n e. — Na froncie wschod. poległ Paul Moder, słynny morderca 17 zakładników, aresztowanych po zabójstwie Syma.

Ostatnie wiadomości
(rano 25.II)

1. Wojska sowieckie zajęły Dorohobuż, położony między Wiaźmą a Smoleńskiem; przypuszczać należy, że akcji tej dokonała jakaś duża grupa wojsk partyzanckich.

2. Rozbity i zdziesiątkowany u brzegów wyspy Bali konwój japoński odpłynął na północ. Wysadzony przez konwój desant schronił się w głąb Bali, która jest pokryta dziewiczą puszczą.

3. Gen. Rommel kończy przygotowania do wielkich działań ofensywnych na Egipt. Ponieważ za kilka tygodni rozpocznie się w Afryce Półn. pora deszczowa — ofensywy Rommla należy oczekiwać w najbliższym czasie.

4. Lotnictwo sprzym. zatopiło u brzegów Sumatry 10.000 t. statek japoński.

5. Wybory prezydenckie w Chile dały dużą większość lewicy, popierającej przystąpienie Chile do akcji przeciw państwom Paktu Trzech. Tym sposobem na całej półkuli zachodniej pozostaje jedno tylko państwo neutralne: Argentyna.

6. Wobec ogromnego wyludnienia w czasie działań wojennych południowej Ukrainy (między Dniepropietrowskiem a morzem — niemieckie władze okupacyjne usiłują, celem przeprowadzenia zasiewów wiosennych, zorganizować masowy transport robotników rolnych z innych części kraju.

Kwitujemy odbiór (w zł). Liczydło 10, Kotwicz 10, Winien 5, Powstaniec II 6, Kubuś 10, Kapelusz 10, Granat 10, Gina 10, ESE 5, AO 5, BZK 5, Koleżanka 5, Gazella 10, Beksa 10, Żbik 5, Natura 5, Zygmunt 40, Liliput 10, Żelazko 5, Dr B 10, H.K.T. 10, Yes 10, Semko 10. Optymistka 5, Romanistka 5, Michalina Luty 5, Ognik 10, Na walkę 10, Tofi 20, Index 20, Mary 10. Na walkę 10, Kajtek 5, Mróz 5, Borsuk 10, Sokół 5, SS 20, GW 20, Pi—Ro 10, „85" 10, AHJ 10, Ryszard 5, Junki 10, Stef 5, Mol 5, Jarzyna 10, Edmunda 5, Huszcza 4, Jasia 5, JB 2, D.L. 20, Rajmund 40, Od mamy 5, Hela 4, Jadźka 9, K 5, Podwójni mściciele 224, Leonek 40, Mary 20, Świteź 10, Jur 10, Mary 5, SS 2, Wesołe podwórko 25, Blok 10, Górą Nasi 5, Pomidor 40, bezimiennie 10, Grot 10, Sik 10, Szwajcarka 6, Docent 25, Pończocha 10, Wspólna 2 plus 2— 4, Jędruś 20, Geniuś 19, Gniezno 20, Janina 10, WB 5, Grandek 10, Lampa 3, T.W. 10, Gil 20, Irka 10, Żagiel 10, W.W. 5, E.W.K. 15, Zamiast prezentu 10, Hipolita 10, Marek 500, Genia 100, L.K. 100, Stella 50, Ka.Jot 170, Ciocia Jasia 10, Kurta z tramwaju 6. Pokutnicy 10, J. 2. Babcia 3, Za przeczytanie 10, Janina 5, Górnoślązak 15, E. 10, Łódz № 1 5, Butrym 5, Bulwa 15. Stolarz 10, Krawiec 5, Ala 10, Chedwo 5, Siewcy 18, Skut z 4. 2, Raj 3, Siewcy 13, Jur 20, F—u 5, Ewka 10, Dzik 10, Curie 50, N.N. 50, Weryho 10, Leszek 10, Strach 10, Gniew 10, Zetes 10, Zomawit 30, Słodyczka 50, Ewa góralka 10, Rom 5, Z.L. 5, Przepiórka 12, Razem 2572 zł. Pan z prowincji 2 paczki papieru, O. d.—libra papieru.

Na cele specjalne: Jejmość z Mokotowa 10, Habe 20, Gór 10, Lej 10, Kar 10, JD 5, Cel 6, Zamiast wieńca 100.